

Włodzimirz Marciniak: W trójkącie Polska-USA-Rosja

Strona rosyjska poprzez przyjęty sposób badania, a raczej niebadania przyczyn katastrofy smoleńskiej, uzyskała ogromny instrument wpływu na sytuację wewnętrzną w Polsce



Strona rosyjska poprzez przyjęty sposób badania, a raczej niebadania przyczyn katastrofy smoleńskiej, uzyskała ogromny instrument wpływu na sytuację wewnętrzną w Polsce – mówi Teologii Politycznej prof. Włodzimierz Marciniak, rosjoznawca i sowietolog

Karolina Żelechowska (Teologia Polityczna): W maju gościliśmy w Polsce Obamę. Niewątpliwie wzbudziło to szum medialny. Czy jest się czym ekscytować? Na co Polska może liczyć, a czego definitywnie nie może oczekiwać?

Prof. Włodzimierz Marciniak: Wydaje mi się, że ta wizyta miała dwie płaszczyzny. Po pierwsze była dosyć rutynową wizytą, wyraźnie zlokalizowaną w kontekście przedwyborczym. W czasie tej wizyty nie wydarzyło się nic istotnego. Prezydent Obama nie wygłosił żadnego ważnego przemówienia, nie padły żadne ważne deklaracje i chyba nie zostały zawarte żadne istotne porozumienia. Z drugiej strony dla gospodarzy też był ważne tylko szum medialny...

Czyli rządowi zależało na podbudowaniu wizerunku w oczach społeczeństwa?

Tak, chcieli podbudować swój wizerunek i jednocześnie pokazać, że Polska jest krajem sukcesu. Obama nie szczędził tego typu deklaracji, zagalopował się nawet mówiąc, że Polska może być wzorem dla Północnej Afryki.

A może?

Tak, może być wzorem demokratyzacji dla Afryki Pn. Ale to jest pierwsza płaszczyzna. Wydaje mi się, że spowodowała wiele sceptycznych komentarzy i sprawiła wrażenie takiej typowej, rutynowej

wizyty przedwyborczej. Obamie nie chodzi tylko o głosy elektoratu polskiego, ale także innych środowisk migracyjnych – nie licznych, ale mogących mieć jakieś istotne znaczenie.

Czego konkretnie dotyczyły deklaracje?

Deklaracje były bardzo ogólne, dotyczyły często nawet odległych perspektyw, np. początek realizacji w Polsce programu tarczy antyrakietowej na 2018 rok, czyli po upływie już drugiej hipotetycznej kadencji Obamy. Jest to więc mało zobowiązujące... Ale z drugiej strony można się w tej wizycie dopatrzeć pewnych istotnych elementów – byłaby to ta druga płaszczyzna, o której wspomniałem. Ta wizyta przypadła akurat w takim momencie, w którym administracja Obamy musi rewidować swoją politykę zagraniczną.

Obama jest uważany za takiego prezydenta, który jest skupiony bardziej na naprawianiu nadwyreżonej gospodarki USA niż na stosunkach międzynarodowych...

Krytycy uważają raczej, że Obama pracuje bardziej nad tym aby gospodarkę pogrążyć (śmiech). Szczególnie nadmiernymi obciążeniami socjalnymi. To zaangażowanie wewnętrzne nie jest jednoznacznie pozytywne, nawet z punktu widzenia planów elektoralnych. Dlatego wzrost aktywności w sferze międzynarodowej jest dość istotny. Prezydent Obama jest obecny i aktywny w tej dziedzinie. Problem natomiast nie polegał na tym, że prezydent Obama był mniej zaangażowany w politykę międzynarodową. Założenie prezydentury

Obamy jest takie, że Stany nie chcą być jedynym producentem bezpieczeństwa na świecie i chętnie by widziały kooperację ze strony innych państw i to nie tylko sojuszników NATO.

Ostatnio wschodzącą potęgą są Chiny...

Tak, chodzi też o te wschodzące potęgi, które Stany Zjednoczone chcą oceniać nie tylko z punktu widzenia ich reżimu politycznego i polityki wewnętrznej, ale z punktu widzenia ich gotowości do kooperacji. Chcą wytworzyć też regionalne poczucie bezpieczeństwa. W opracowaniach politycznych, jeszcze przed prezydenturą Obamy, określano to zjawisko dewolucją regionalną. Stąd też się brała koncepcja resetu w stosunkach z Rosją. Rosja wyraźnie pokazała, że jest krajem nie kooperatywnym oraz że nadal jest skłonna wykorzystywać problemy polityki amerykańskiej do wzmacniania własnego potencjału i siły w stosunkach międzynarodowych. Tak właśnie zrobiła na przykład po wojnie w Iraku. To właśnie pokazuje także kryzys w Afryce Północnej. Rosja w mały sposób angażuje się w sposób kooperatywny z Zachodem i bardziej skłonna jest prowadzić własną grę lub współpracować z Chinami. Oprócz tego Niemcy wyraźnie wzmocniły swoją odrębną pozycję. Reasumując, pojawiły się rysy na amerykańskiej koncepcji polityki zagranicznej opartej na tej regionalnej dewolucji bezpieczeństwa.

Stany Zjednoczone potrzebują Polski? Czy ta potrzeba kończy się na zasilaniu wojsk w Iraku? Czy Polska może być dla Stanów atrakcyjna?

W jakimś sensie może być atrakcyjna, chociażby tylko jako zaplecze elektoralne.

Do tej pory chyba Polska stanowiła też wsparcie dla Stanów przeciwko Rosji...

Rosja dla Stanów Zjednoczonych jest raczej krajem, z którym współpraca stanowi problem. Jest to pewien rodzaj gry rosyjskiej – odmowa współpracy. Kłopoty prezydenta Obamy nie są więc czymś wyjątkowym. Identycznie zaczynała się pierwsza prezydentura Busha – od daleko posuniętych planów kooperacji z tym państwem. Deklaracja moskiewska w czasie I wojny światowej szła bardzo daleko w swoich założeniach, mówiono wręcz o strategicznym partnerstwie. Rosja wykorzystwała potem wojnę w Iraku raczej do naruszenia tych reguł współpracy niż do ich kontynuacji. W tej chwili widać, że takie koncepcje współpracy jak umowa o ograniczeniu zbrojeń strategicznych i projekty tarczy antyrakietowej, powiedzmy że wspólnej wraz z NATO, są raczej obszarami sporu. Problem Polski w tej kwestii polega na tym, czy i w jakim stopniu polityka polska potrafi zrozumieć i wykorzystać te okoliczności. Innymi słowy – nie powinniśmy skupiać się na byciu atrakcyjnym dla Stanów Zjednoczonych, tylko rozegrać współpracę ze Stanami tak, aby czerpać z tego jak największe korzyści. Wizyta Obamy pokazała, że polskim politykom chodzi bardziej o piar niż o cokolwiek więcej. A korzyści są takie jakie są ambicje (śmiech). Trudno mi oceniać o jakim poziomie atrakcyjności Polski dla Stanów to świadczy. Jednak widać, że ambasada USA dobrze poinstruowała prezydenta czego gospodarze oczekują, dlatego też gospodarze dostali to, czego chcieli, czyli dużo pięknych słów.

W jaki sposób stosunki Polska – USA bezpośrednio wpływają na stosunki Polski z Rosją?

Polska może istotnie wpływać na politykę Stanów Zjednoczonych, tylko pytanie jest takie, w jakim stopniu będzie umiała wykorzystać zmieniającą się koniunkturę w tej polityce. Pytanie, jakie problemy z tej dewolucji bezpieczeństwa przez Stany mogą wynikać dla Polski? Czy to oznacza, że Rosja w otoczeniu międzynarodowym będzie bardziej „socjalizowana” przez Stany Zjednoczone, czy przez Chiny. Wiele wskazuje na to, że właśnie Chiny coraz bardziej wciągają Rosję do tego partnerstwa politycznego.

Dlaczego tak się dzieje?

To jest trudne pytanie. Wydaje mi się, że w naszym akurat interesie bardziej by było socjalizowanie Rosji przez Zachód. Ale dlaczego tak się nie dzieje? Na pewno ogromną rolę odgrywają tu stereotypy antyamerykańskie wśród rosyjskich elit, które każdy kłopot Stanów Zjednoczonych będą się starały wykorzystać dla własnych korzyści. To już jest pewnego rodzaju odruch. Innego typu polityka jest wyraźnie wykalkulowana i wymuszana. To widać chociażby po reakcji na zamach 11 września. W pierwszych godzinach to był zachwyt, zadowolenie, że nareszcie Amerykanie też zostali zaatakowani. Dopiero po kilku godzinach nastąpiła zasadnicza zmiana tonu spowodowana wystąpieniem prezydenta Putina, który zadeklarował solidarność wobec Stanów Zjednoczonych. Po drugie wydaje mi się, że coraz bardziej niebezpieczna gra Niemiec odgrywa tu pewną rolę, oraz dążenie do ekskluzywnych stosunków rosyjsko-niemieckich. To

wszystko tworzy pewien niekorzystny kontekst, który powinien nas on skłonić do refleksji, że być może pewne korekty w polityce amerykańskiej powinniśmy wykorzystać w większym stopniu niż tylko zbierając pochwały i zachwyty nad przebiegiem transformacji ustrojowej w Polsce na tle przebiegu transformacji w państwach Afryki Pn.

W jakim kierunku zmierzają teraz stosunki Polski z Rosją?

W tej chwili jesteśmy w takim, można powiedzieć, dwutakcie. Obraz medialny tych stosunków jest obrazem sprzed kilku miesięcy. Natomiast faktycznie one są już teraz bardzo trudne, o czym nikt nie mówi. Rząd pewnie przynajmniej do wyborów nie będzie tego przyznawał, a wręcz przeciwnie, będzie twierdził, że stosunki są dobre. Jednak dla wszystkich jest jasne, że tragedia smoleńska, a zwłaszcza przyjęty sposób jej badania kładą się cieniem na stosunkach polsko-rosyjskich i są coraz bardziej narastającym problemem. Ten problem nie bardzo wiadomo jak rozwiązać. To jest raczej kula śniegowa problemów, która narasta, ale na razie wszystko jest ukryte pod coraz słabszą i coraz cichszą propagandą ocieplenia tych relacji.

Do czego mogą doprowadzić te złe stosunki z Rosją?

Trudno powiedzieć, ponieważ strona rosyjska poprzez przyjęty sposób badania, a raczej niebadania przyczyn katastrofy smoleńskiej, uzyskała ogromny instrument wpływu na sytuację wewnętrzną w Polsce. Niezależnie oczywiście od tego czy taki był cel od samego oczątku, czy nie. Jeśli się politykom pewne narzędzie samo wsuwa w ręce to grzech z

niego nie skorzystać. To by było dziwne, gdyby nie skorzystali. Nie bardzo wie jak ten problem rozwiązać w inny sposób, niż tylko przez zaostrzenie konfliktu wewnętrznego. Jednak w perspektywie kilku najbliższych miesięcy nie widzę możliwości wypracowania konsensu w tej sprawie.

Dziękuję

Rozmawiała Karolina Żelechowska